

MARIANNA WĘGOREK

ur. 1918; Sielce



Miejsce i czas wydarzeń	Osiny, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Osiny, dwudziestolecie międzywojenne, szkoła powszechna, nauczyciele, kierownik szkoły, Szymon Bakera, Helena Figlówna, Natalia Kasatkinowna, dwór w Osinach, dziedzic Kruszewski, dziedzic Kruszewski, koledzy, koleżanki, wycieczka do Puław, ojczym, Andrzej Popiołek, dziesięciolecie odzyskania niepodległości

Szkoła powszechna w przedwojennych Osinach

Mile wspominam, bo ta szkoła to nie była jeszcze wtedy taka jedna szkoła, ale tak dwie klasy były u jednego gospodarza, dwie następne, trzecia, czwarta, u drugiego, potem piąta, szósta u trzeciego. Potem [miejsca] zmieniały się, żeby było w środku wsi, [wieś była] dosyć długa, dwa kilometry. Chyba wszyscy osiniacy, jak wspominamy swoich nauczycieli, to wspominamy z taką jakąś wielką miłością, z takim szczęściem, że to byli nasi nauczyciele. Jedna z tych nauczycielek, ja do drugiej klasy tylko chodziłam do niej, pierwsza i druga, taka pani Stefania była, była wielką patriotką, ona przychodziła do ojczyma zawsze na jakieś konferencje, należał do komitetu rodzicielskiego, i ja dostałam od niej w drugiej klasie pierwszą książkę, jaką [w ogóle] dostałam – „Daj wolność mym braciom”. Ciągłe się te sprawy ojczyźniane, patriotyczne [przewijały], to tak od małego.

Już jak byłam w trzeciej i czwartej klasie, to już był kierownik szkoły, Szymon Bakera. On pochodził z Borysowa, miał wyższe wykształcenie, rodzice jego ze wsi pochodzili, byli rolnikami, ale sam lubił ten zawód, był spółdzielcą, takim organizatorem i straży, i koła młodzieży, jego żona [organizowała] koła gospodyń, były teatry. On też był aresztowany [po wojnie] w Osinach i wywieziony na Zamek, ale też go wykupili potem, był członkiem piątki politycznej BCh, był skarbnikiem.

Pamiętam, była Helena Figlówna, była nauczycielka, która lubiła bardzo haftować, wyszywać, z polskiego była sroga i wymagała bardzo dużo klasówek i dyktand, ale najgorzej [było z] kaligrafią. Za to [robiła] piękne serwety, piękne wszystkie rzeczy, robiliśmy bieliznę swoją, wszystko takie praktyczne było, różne rzeczy haftowaliśmy, ręczniki, fartuchy, nauczyła nas szyć i haftować. Potem była druga taka nauczycielka, pani Natalia Kasatkinowna się nazywała, ona kiedyś opowiadała, że jej ojciec był w Rosji i został przetrzynięty piłą, bo należał do tych grenadierów rosyjskich w czasie

przewrotu. Ona uciekła tutaj jakoś z matką i potem skończyła w Polsce gdzieś, na Wołyniu czy gdzieś tu na tych terenach [naukę] i tutaj dostała przydział, w Osinach. Była taka szczupła, drobna, pięknie grała na pianinie, pięknie na skrzypcach, pięknie śpiewała i geografię lubiła, jej geografia była tak jak muzyka, bo to wszystko było razem połączone, to było tak jakoś opisywane i to wszystko tak pamięciowo, gdzie, co było, jak, dlaczego, dlaczego mamy pamiętać tę datę albo te tereny, globus to było coś takiego, [za pomocą czego] żeśmy wędrowali wszędzie, więc ta geografia z nią była bardzo [ciekawa]. A kierownik szkoły, Szymon Bakera, prowadził historię, matematykę, no i te przedmioty były rzeczywiście jego pasją, ale i naszą chyba też potem.

Dwór jeszcze był wtedy, właścicielem był Kruszewski, była też ludność folwarczna tak zwana, no i dzieci też były folwarczne. Ojczyzna gospodarstwo było drugie od majątku i ojczym był razem na zesłaniu z tym dziedzicem Kruszewskim, jak tak razem byli, to Kruszewski mówił na ojczyźnie „Jędrak”, a ojczym mówił na niego też z imienia, a jak już przy kim, to mówił „panie dziedzicu”, a ten mówił mu: „Dlaczego tak mówisz?” – wesele było, to w komorze się gościli, u córki u ojczyźnie – a ojczym mówi: „Dlatego, że nie chcę, żeby wszyscy pomyśleli, że tak się spoufaliłem”, a on mówi: „Przecież ratowałeś mi życie”, „A, to każdy by ratował, jak trzeba”. Ponieważ byliśmy przy tym majątku, przy tym dworze, więc ja miałam taki duży luz [chodzenia] po parku i wszędzie. [Dzieci] bardzo były sympatyczne, była taka Weronka, w tej chwili nazwisk nie pamiętam, ogrodnik był taki, miał córkę Helenkę, bardzo sympatyczna i też chodziła do szkoły, była Lodzia, byli chłopcy, chłopców to nie za bardzo pamiętam. [Była] Marysia Popiołkówna, Władzia Wiejakówna, Zosia Jeżynówna. Pamiętam Wikcię bardzo dobrze, rywalizowałyśmy ze sobą, była taka jeszcze Stefka Jeżynówna ze środka wioski, byłyśmy trzy i to tak się jakoś składało, że we wszystkim. Siedziałyśmy w jednej ławce, odpisywania to nie było dawniej, nauczycielka chodziła wszędzie i patrzyła, Bakera zresztą nie pozwolił. Z Bakera się mój ojczym przyjaźnił, matka też, od początku ja jego dzieci [znałam], a był taki czas, że ten nasz dom duży, który matka kupiła, stał pusty, ponieważ my mieszkaliśmy u ojczyźnie, więc była szkoła tam, więc i nauczycielki przychodziły, i jakieś tam takie różne sprawy związane ze szkołą były zawsze w domu [omawiane].

Nie było u nas innych wyznań, były katolickie dzieci, wszyscy chodziliśmy na naukę do kościoła do Żyrzyna, to [były] trzy kilometry, tam byliśmy u komunii, u bierzmowania, tam potem chodziliśmy, tam się [już później] ksiądz nakazał za nas modlić ludziom, za wiciarzy, za tych wszystkich – trzy razy Ojciec Nasz za tych komunistów wiciarzy; to nam się nie podobało, więc jak mu daliśmy dziesięć złotych na ofiarę – byliśmy przebiegli – żeby za nas się pomodlili, on znowu mówił: „za ofiarodawców wiciarzy proszę zmówić”, więc były takie przekupne różne historie, nie zawsze smaczne.

Pamiętam, że kierownik szkoły, Bakera zorganizował nam taką piękną wycieczkę, z nauczycielkami przyjechaliśmy do Puław. Wybrane były dzieci, które kończyły

dziesięć lat – w [19]18 roku się urodziły – to było takie dziesięciolecie Polski. Posadziliśmy dąb, a starostwo i może związek strzelecki, tak dobrze to nie zastanawiałam się, ufundowali taki kamień pod tym drzewem, jeszcze jest. Komuniści go [potem] chcieli zamienić na swój dąb, nawet kazali skruszyć ten kamień, nakaz był, robotnicy poszli, powiedzieli, że skruszyli ten pamiątkowy kamień dziesięciolecia Polski, ale oni zakopali go tylko głęboko. Była akademie, przemówienia były, my dostaliśmy dużo cukierków i fotografie były, było tak bardzo uroczyście, bardzo tak patriotycznie, bo to [byli] zaangażowani wszyscy ci, którzy wrócili z Syberii, więc oni to organizowali, te konie postrojone, parokonki takie. I my tu przyjechaliśmy. Ojczym dostał na dziesięciolecie od Piłsudskiego medal złoty taki z czarną obwódką. [To było] bardzo ważne, bo się doliczało rentę do tego, rentę dostali ci wszyscy, którzy wrócili z Syberii.

Data i miejsce nagrania	2003-12-03, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"